Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok VI. | Nowy Sącz, dnia 25 lutego 1934. | Nr. 9.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 5.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu; 1 zł. Zamiejscowa miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409.090 — Telefon Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. – Przy miesięcznem względnie dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Na dzień Imienin Pana Starosty Dra Łacha.



Są uroczystości ogólne, wzorowane na programach ramowych, są uroczystości obowiązkowe, obchodzone tradycją czy też z inicjatywy zarządów czy komend centralnych — są jednak i uroczystości wewnętrzne, małe może terytorjalnie, ale wielkie zato potęgą uczucia i szczerością swego nienakazywanego, czy też utartego szablonu. Taką naszą uroczystością, takiem naszem spontanicznem, z głębi serca płynącem weselem jest dzień 24. lutego dzień Patrona — szanowanego, cenionego a przedewszystkiem kochanego włodarza powiatu nowosądeckiego, naszego Starosty p. Dra Macieja Łacha.

Nie wypływa ten hołd z podstaw teoretycznego obowiązku wyrażania swych uczuć władzy, — nie wypływa z chęci przypodobania się czy pokazania się w tym dniu w szeregu innych — ale płynie z pobudek niekłamanej i prawdziwej szczerości, z pobudek — po ludzku sądząc nawet, wdzięczności, jaką społeczeństwo ma dla swego kochanego Solenizanta.

Mamy to szczęście, że niema u nas zmian! Byliśmy bowiem przyzwyczajeni, że po pół roku, ledwie wszedłszy w kontakt z nami – odchodził starosta od nas dalej! Szczęściem dla nas jest to, że od szeregu lat jest na tem stanowisku kierowniczem jeden i tensam człowiek, że potrafił on i miał możność ścisłego zespolenia się z naszem podhalańskiem społeczeństwem i ludnością, że ukochał je, tak – jak ono pokochało Jego, i że jest nam razem dobrze.

Dobrze i spokojnie! »Niech tam w całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna« – możemy powtórzyć za Wyspiańskim, patrząc na rozmaite kontrowersje gdzieindziej i na naszą zgodną współpracę całego powiatu! Ale nietylko ten spokój, ale przedewszystkiem widoczna wszędy twórczość społeczna cieszyć nas musi. A jest ona postępowa, przemyślana i niesie za sobą bogactwo społeczne, bogactwo narodowe, bogactwo ideowe i materjalne. A kieruje tem wszystkiem On, nasz dzisiejszy Solenizant, który w ciszy swego pokoju, w rzadkich chwilach wolnego czasu, przemyśla, trapi się, mocuje z trudnościami i utrwala mądrze, korzystne dla Państwa i ogółu pociągnięcia i dyrektywy. — Wielki to urząd w powiecie, ale też niepomierny trud, związany z jego dźwiganiem.

A co zrobił? Czyż wogóle wypada zadawać to pytanie? Nie! Nie wolno, bo sami w codziennem życiu to widzicie. Widzicie i czujecie, że interes rolnika poszedł w górę. A dalej organizujec.e się, nie chodzicie luzem, potężna organizacja rolnicza i jej zjazdy myślą o waszych kłopotach, starając się o ulżenie waszej kryzysowej doli, starając się o pożyczki i poprawę położenia robotnika. A wkońcu zrzeszacie się w Związki, Stowarzyszenia, które jako masowe są silne i mają prawo głosn.

Kto o tem wszystkiem, o tem tysiącu rzeczy myśli? On! Oczywiście! Pan Starosta Dr. Maciej Łach! On nietylko myśli, ale i obmyśla, tworząc w swej ciężkiej pracy podstawy twórcze naszej działalności podhalańskiej. On trudzi się – przemyśla i daje naszej społeczności naszą podhalańską, twórczą, polską. góralską ideę!

Cóż zatem w dzień Jego Patrona mamy powiedzieć my, obywatele? To tylko, że widząc pracę pięciu lat i to serdeczne a szczere współżycie naszego Starosty z nami, bylibyśmy radzi, by jak najdłużej z nami pozostawał. Dobrze nam z Nim, dobrze powiatowi, dobrze miastu! Zrozumieliśmy się i mamy dla siebie serdeczne serce. Serce, a nie tylko obowiązkowy, konieczny, nakazany rozum suchego obowiązku obywatelskiego. Serce, a przytem szczerze mówiąc i... podziw!

Do życzeń masowych, które płyną ze wszech stron, dorzuca i nasza Redakcja wiązankę serdecznych uczuć, skierowanych nietylko w stronę Starosty, ale w stronę godnego Człowieka i Obywatela, w stronę Tego, którego przyjacielski stosunek do naszego Wydawnictwa jest dla nas prawdziwym zaszczytem.

Konstytucja styczniowa – a wieś.

Z okazji uchwalenia przez Sejm nowej Konstytucji z dnia 26 stycznia 1934, pozwolę sobie rzucić parę – spostrzeżeń, jakie zaobserwowałem wśród chłopów od samego początku odrodzonego Państwa Polskiego.

Spostrzeżenia te świadczą, że chłopi od samego początku upatrywali ostoję rozwoju i potęgi Państwa w silnym Rządzie z przedstawicielem silnego autorytetu tej władzy. Wystąpienie i wnioski wybitniejszych polityków chłopskich, na licznych moich wiecach organizacyjnych i sprawozdawczych były wyrazem tych zapatrywań.

Oto kilka konkretnych przykładów:

Na jednym z wieców w roku 1921 w powiecie Nowy Sącz, odbytym przy udziale samych chłopów (bez inteligencji), omawiałem potrzebę wytworzenia stałej większości w Sejmie (jak i w powiecie), któraby wzięła odpowiedzialność za Państwa (a w powiecie celem nadania kierunku życia i potrzeb gospodarczych) wykazując przy tej sposobności fa-

talne skutki rozbicia wsi na szereg stronnictw, — wzajemnie się zwalczających w Sejmie (i w powiecie).

W dyskusji zabrał głos jeden z gospodarzy i oświadczył »Jeżeli nie będzie króla, — to Polska upadnie, bo gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść« — gdyż kto inny nie da rady rządzić krajem. I dużo jego zwolenników przyklasnęło mu, inni zaś czekali co poseł na to odpowie. Oczywiście, odpowiedź musiała nastąpić niekorzystna dla monarchistów, gdyż nigdy nie byłem i nie jestem zwolennikiem różnego rodzaju autoramentu »Królów«, ale pragnąłem, by w Polsce chłopi byli silnie zorganizowani, by odgrywali rolę gospodarzy.

W roku 1925 na jednem z większych zebrań w Nowym Sączu, podczas gdy zapoznawałem zebranych z położeniem w Państwie i uciążliwych stosunkach w Sejmie z powodu paskudztwa partyjnego, zerwał się gospodarz, wójt z Chochorowic, z okolic Podegrodzia (należący obecnie do Zielonych) wykrzykując »wszyscy djabła wartają, potrzeba kogoś, by batem zrobił porządek«. I miał sporo oklasków a zapewne od swoich wrogów, których nigdy na wiecach nie brakło.

W okresie trwania drugiej Kadencji Sejmowej, kiedy to niektórzy ludzie z Piasta weszli do Rządu, zwołałem zebranie sprawozdawcze, na którem uzasadniłem potrzebę popierania Rządu itp.

W dyskusji zabrał głos wybitny włościanin wójt, zwymyślał nas za to, że Piastowcy weszli po Rządu, gdy równocześnie wszyscy urzędnicy, robotnicy, księża i obszarnicy — prześladują chłopów więcej, aniżeli to czynili przedtem. Radził również, aby odpowiedzialność za rządy nie spadała na chłopów.

Obowiązkiem moim, jako posła, było bronić stanowiska Klubu poselskiego, to jednak kolidowało z duchem wsi, która marzyła o wszystkiem innem, a nie o udręce spowodowanej przez branie odpowiedzialności za te wyczyny ludzi zasiadających w Rządzie, o których nic nie wiedziała, a które niejednokrotnie dotkliwie dawały się odczuwać.

W okresie, jak wyżej wspomniałem, — najtężsi i wybitni włościanie, skupiający się około mej osoby, wyrażali obawy, że gdyby chaos ten trwał dłużej, to Polska zginie i szkoda będzie tych ofiar krwi i majątku, jakie ludność dała dla wolnej Polski. Rok 1926 dał to, czego ogromna większość społeczeństwa polskiego w owym czasie pragnęła, tj. Człowieka o silnej ręce, no i z batem.

Chcieli tego wszyscy obywatele i prawie wszystkie stronnictwa i Kluby Sejmowe, z tą jednak różnicą, że wszyscy niedoceniali wielkości i obecności w Polsce Marszałka Piłsudskiego i Jego otoczenia. Zamiary dyktatorskie różni partyjnicy mieli różne a nie te, któreby Polskę miały wyprowadzić z chaosu, i tak: Narodowa Demokracja i jej pobratymcy partyjni wraz z hierarchją urzędniczą i obszarniczą na czele, myślała, by napędzić chamstwo do gnoju, 2) Socjaliści podobnież, z tą tylko różnicą, że chamstwo należałoby podporządkować sobie, ziemię upaństwowić, gospodarzy zamienić na parobków, zaś różnych swoich faidanów zamianować komisarzami, którzyby z batem w ręce zgnębili ich do reszty, 3) Radykali chłopscy nie myśleli troszczyć się o to, co będzie z Polską, ale śladem programu socjalistycznego, a na wzór bolszewickiego — zamierzali ziemie wschodnie Państwa Polskiego oddać mniejszościom narodowym, resztę podzielić i zniszczyć, nawet najracjonalniejsze objekta gospodarcze, by nawet ślad po kulturze, po urządzeniach selekcyjnych itp. nie pozostał.

Przykładów mamy sporo z czasu porewolucyjnego w roku 1926, gdzie posłowie z Wyzwolenia rozpoczęli sami ze sznurkami w ręce już dzielić grunta tak dworskie jak i chłopskie, za co później odsiedzieli w pace.

Człowiek, który w r. 1926 zajaśniał na widowni państwowości polskiej, nie uląkł się programów różnych partyj, ale jako dobry strategik, cierpliwie patrzał na wypadki i dawał czas do nawrócenia ze złej drogi i złych nałogów a wejście na drogę uregulowania życia państwowego.

Obecnie każdy Obywatel Państwa, który wyzbył się sobkostwa i różnych mrzonek, stanąć musi przy Jego wskazaniach, albowiem stało się to, czego miljony ludzi pragnęły. Polska widnieje na widowni światowej i konsoliduje się wewnętrznie.

Dzieła tego dokonał Marszałek Józef Piłsudski. W uznaniu dla Jego zasług oraz dla utrwalenia idei potężnej mócarstwowej Polski, — którą On w Naród wszczepił, Sejm uchwalił dnia 26 stycznia 1934 r. Nową Konstytucję.

Mocą tej Konstytucji — Polska nie będzie narażona w przyszłości na szukanie człowieka odpowiedzialnego za Jej losy.

Miljony obywateli z całym zapałem udzielą swego poparcia tej dobrej sprawie.

Chłopi gospodarze bez względu na ich rozbicie, oprzytomnieli już z apatji i zgłaszają na ręce nas, posłów na zebraniach i w listach — oświadczenia zadowolenia z powodu usunięcia bałaganu chełpiąc się, że nigdy żadnemu monarsze nie schlebiali »przy Tobie Panie stoimy i stać chcemy« ani też jak socjaldemokraci, którzy ostatniemu cesarzowi austrjackiemu Karolowi oświadczyli »przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy« i jak »bluszcz koło Twego tronu wić się będziemy«, lecz obecnie w Wolnej Ojczyźnie oświadczamy, my chłopi koło tronu Rzeczypospolitej Polskiej stoimy, stać chcemy i koło tego tronu jak bluszcz owijać się będziemy, by Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska po wieczne czasy żyła i jaśniała.

NARCYZ POTOCZEK
POSEŁ ZIEMI SĄDECKIEJ.

Nowy Sącz, 26 lutego 1934 r.

Inauguracja wieczorów dyskusyjnych Miejsc. Koła BBWR. w N. Sączu.

Tradycyjnie każdego roku Miejsc. Koło B. B. W. R. w N. Sączu urządza w sezonie zimowym cykl wieczorów dyskusyjnych, na których wygłaszane są referaty i odczyty na tematy najbardziej żywotne i dlatego interesujące każdego obywatela. Nic też dziwnego, że wieczory te cieszą się wielką frekwencją i zawsze z niecierpliwością oczekiwane są przez społeczeństwo nowosądeckie, o czem świadczył chociażby wieczór inauguracyjny obecnego sezonu, który się odbył dnia 15 b. m. o godzinie 19-tej w sali Ratusza, przy udziale około 400 osób z p. Starostą Drem Łachem na czele.

Po wygłoszeniu krótkiego, lecz gorącego przemówienia przez p. Dyr. Wł. Adamczyka, prezesa Miejsc. Koła B. B. W. R., odczyt na temat: »Nowy człowiek, w nowym ustroju«, wygłosił p. prof. Dr. Wawak J.

Po odczycie wyłoniła się nadzwyczaj ciekawa i rzeczowa dyskusja, w której zabierało głos cały szereg osób, poruszając najżywotniejsze problemy jakie zaczepił w swoim odczycie prelegent. Przemawiali pp. Szurmiak Bol., Mgr. Gałaś, Dyr. Krupa, Klapholz, Rossmanith, Rzepecki, Rysz i inni.

W dyskusji widać było żywe zainteresowanie. Na zakończenie odpowiedział prelegent. Zamykając I-szy w obecnym sezonie wieczór dyskusyjny, p. prezes Adamczyk dziękował za tak liczne przybycie zebranych, zapraszając równocześnie wszystkich na wieczór dyskusyjny następny, który będzie zapowiedziany i ogłoszony w swoim czasie.

Es-Es.

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ (N. Sącz).

Dzieje prasy podhalańskiej.

Wydawałoby się na pierwszy rzut oka, że dziennikarstwo i czytelnictwo to zjawiska, które dopiero wielka wojna światowa wzmogła w znacznej mierze, a to ze względu na aktualność wiadomości i konieczność posiadania informacji, przez jaknajszersze warstwy ludności. Wydawałoby się również, że dopiero obecnie prasa przestała reprezentować główne centra, docierając również na prowincję, gdzie od pewnego czasu powstają, wychodzą a i często przestają wychodzić perjodyczne, miejscowe wydawnictwa, rozszerzane na węższym terenie. Tymczasem wglądnąwszy w przeszłość stwierdzić możemy, że pęd dziennikarski na prowincji jest zjawiskiem dawnem i że, co nas w tej chwili najwięcej interesuje i nasze Podhale ma w historji prasy prowincjonalnej pięknie zapisaną kartę.

Nie się bynajmniej, aby w tym niedługim feljetonie zebrać bezwzględnie wszystkie dane, dotyczące prasy całego Podhala, gdyż nie operuję nawet potrzebnym materjałem, tak często niestety przepadłym — postaram się jednak, na podstawie posiadanych danych zaznajomić czytelnika z pracami naszych poprzedników dziennikarskich, rozpoczynając od stolicy Podhala: Nowego Sącza, który jednakże czasowo nie przoduje dziennikarskim poczynaniom.

Ojcem chrzestnym nowosądeckiego dziennikarstwa jest ś. p. Henryk Kisielewski, który w r. 1891 zaczyna wydawać perjodycznie: »**Szkolnictwo ludowe**«, dwutygodnik pedagogiczny i organ nauczycielstwa ludowego.*) Organ ten, drukowany w drukarni Jana Litwińskiego w Wieliczce, wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca w Nowym Sączu, a redakcja mieści się przy ul. Św. Ducha. Organ ten nie jest organem miejscowym, regjonalnym, jakbyśmy to nazwali dzisiaj — ale jest dwutygodnikiem rozchodzącym się po całej b. Galicji, ba nawet i dalej. Chlubę też przynosi on, ówczesnemu, poniewieranemu, licho płatnemu nauczycielstwu, które przy pomocy tego organu nawiązuje kontakt z nauczycielstwem czeskiem i ogólno-słowiańskiem. Obok artykułów wstępnych, spotykamy artykuły pedagogiczne, dydaktyczne, listy z kraju i zagranicy (Lwów, Kraków, Tarnów, Biała, N. Targ, Poznańskie), sprawozdania parlamentarne i z konferencyj nauczycielskich, dział gospodarstwa, część urzędową, rozporządzenia, konkursy itd. »Szkolnictwo ludowe«, które z czasem ukazuje się tygodniowo 3 razy, przejmuje nauczyciel, redaktor Józef Gutowski, a ukazuje się ono nieprzerwanie przez 22 lat t. j. do roku 1913 włącznie. Wyczyn prasowy, jak na prowincję kolosalny!

Drugim organem, jaki się ukazuje w N. Sączu, to: »**Mieszczanin**«, dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny, organ miast mniejszych i miasteczek, wychodzący od dnia 1 października 1894. Redakcja tegoż mieści się przy ul. Matejki, we willi »Ave«. Druku go Litwiński we Wieliczce, od r. 1903 R. Pisz w N. Sączu. Jest to zatem znowu organ szerszy, obliczony na całą Małopolskę o zabarwieniu czysto mieszczańskiem, dowodem czego artykuł programowy w numerze pierwszym:

> „Mieszczanin" nie jest gazetą lokalną, obejmującą sprawy tylko jednego miasta, lecz pismem powszechnem, krajowem, omawiającem interesa wszystkich miast i mniejszych miasteczek, które nie mają własnego organu, słowem całego stanu mieszczańskiego, który coraz bardziej idzie w poniewierkę, albowiem brakuje mu łączności i solidarności w bronieniu własnych interesów".

Słowa, które niestety moglibyśmy bezmała dzisiaj powtórzyć! Redaktorem »Mieszczanina« jest znowu ś. p. Józef Gutowski, postać nadzwyczaj ciekawa, której dziś w 40-lecie ukazania się dwutygodnika należy się szczególna wzmianka.

Ś. p. Józef Gutowski miał nietylko żyłkę dziennikarską, ale i nadzwyczajną odwagę cywilną. Szczery Polak, noszący się stale w czamarze z pasem, wysokich butach i konfederatce, z zawiesistym staropolskim wąsem, był jedną z najcharakterystycznych postaci N. Sącza. Całe jego życie, to walka z przeciwnikami politycznymi, z ówczesnym burmistrzem i Radą Powiatową, których czesał bez litości oraz walka z trudnościami wydawniczemi. Jest jednak ś. p. Gutowski mistrzem wydawnictwa, pada jedno pismo, zmienia tytuł i zakłada drugie, trzecie »uwiesza się« tu i tam, raz o Związek miast, drugi raz o Stowarzyszenie właścicieli realności — zbiera inseraty, subwencje, sam wkłada majątek... i drukuje! Nieprzejednana tegoż odwaga i bardzo mocna krytyka sprowadzają na dzielnego redaktora szereg zarzutów, szereg plotkarskich kłamstw itp. — tak, iż w świetle tychże postać ta ma i ujemne strony; nie dziwny się jednak tym zarzutom, boć pochodziły tylko od przeciwników krytykowanych odważnie i surowo! »Mieszczanin« ze zmienną losów koleją i licznymi przerwami wychodzi przez szereg lat t. j. do r. 1908. W r. 1900 ukazuje się »**Sądeczanin**«, organ miasta N. Sącza i Obwodu, dwutygodnik, podpisywany przez wydawcę Zygmunta Mayera. 14 września 1902 r. przejmuje go znowu Gutowski, który w międzyczasie przerwał druk »Mieszczanina« i prowadzi go do 15 maja 1903 r., gdzie znowu »Sądeczanina« zmienia na »Mieszczanina«. Wogóle wydawnictwa te nie są stałe i w życiu ich wiele jest przerw czasowych.

O czem piszé Nr. 1 »Mieszczanina« z r. 1894? Po »Słowie od Redakcji« idą artykuły «Co »Mieszczanin« pisać będzie ?«, »Obywatelskie obowiązki«, »Reforma sądownictwa«, »Potrzeba wiadomości lekarskich«, »Przegląd polityczny«, »Gospodarstwo domowe i rolne«, »Ogrodnictwo« i kronika powszechna Dwie pierwsze notatki z N. Sącza, to apel do Magistratu o oświetlenie i uporządkowanie ul. Grybowskiej (dziś po 40 latach jeszcze światła niema!) oraz krytyka pobicia dachu gontami, w kamienicy przy ul. Jagiellońskiej (!)

*) Oryginalne roczniki znajdują się w bibljotece im. Szujskiego w N. Sączu.

W CZTEROLECIE LEGJONU MŁODYCH.

Komuniści czy katolicy?

Występują przeciw dużej własności, nieradzi widzą wielkie posiadłości ziemskie, ba, wprost oświadczają się za parcelacją dużych majątków bez odszkodowania, a już najostrzej zwalczają panów dyrcktorów kopalń i fabryk, panów właścicieli zakładów przemysłowych. Wszyscy »biełoruczkije« burżuje, to ich zdeklarowani przeciwnicy, którym oddawna rzucili wyzywająco rękawicę na znak walki na śmierć i życie z kaptalizmem, walki z polipem co jak ośmiornica potworna, oplótł nasz system gospodarczy, nie dając żyć chłopu i robotnikowi, a wyssawszy z biednego proletarjatu soki żywotne, karmi niemi tłusty brzuch kapitału. Głoszą, że wprawdzie może istnieć prywatna własność, jednak jej używanie może być ograniczone przez państwo i sposób gospodarowania dyktowany nie interesem właściciela, a interesem państwa. Głoszą przebudowę gospodarczą. społeczną i polityczną. Istni rewolucjoniści.

Z drugiej jednak strony, jeśli przyglądniemy się owym »komunistom«, zobaczymy w ich ideologji myśli takie, jak: »Praca jest pierwszym obowiązkiem Obywatela Rzplitej i ona jest jedynym tytułem do korzystania z usług społecznych«, czyli to samo, co przed wiekami napisał św. Paweł Apostoł. »Kto nie pracuje, ten niech nie je!« Zobaczymy dalej, że dążą oni do usunięcia prywatnego kapitału, upaństwowienia wielkich zakładów przemysłowych i do rozciągnięcia wpływu państwa na bieg interesów przedsiębiorstw w tym kierunku, aby one pracowały na korzyść państwa, a tem samem i Narodu, bo jak głoszą: »Interesy Narodu i Państwa pokrywają się całkowicie i w żadnym wypadku nie mogą być przeciwstawiane. Myśl więc ta sama, którą wyraził obecnie nam panujący Ojciec św. Pins XI. W encyklice »Quadragesimo anno«, o równomiernym podziale dóbr doczesnych. Zasady z głębi katolickie.

To są myśli przewodnie ideologji, jaką kieruje się Związek Pracy dla Państwa, zawiązany przed czterema laty przez grono akademików i istniejący początkowo jako Związek akademicki – dziś zaś jako ogólno-polski związek, mający po całej Polsce rozrzucone swoje placówki »Legjonu Młodych«. W dziedzinie głoszonej przebudowy politycznej dąży Legjon do ograniczenia wybujałej demokracji która tak często szkodziła Państwu, a opowiada się za elitaryzacją Narodu, według probieża pracy. Im kto więcej pracy włożył w budowę Państwa i dla Państwa, tem więcej należy mu się praw obywatelskich, a nie jak w dotychczasowych ustrojach demokratycznych, gdzie każdy młokos, choćby niepiśmienny i niedorozwinięty, miał na równi z najbardziej zasłużonymi ludźmi, jednaki wpływ na losy Państwa, choć niejednaką odpowiedzialność.

Kwestja odpowiedzialności za losy państwa była u nas tak nisko postawiona, że jedynie rząd uważało się za powołany do wzięcia jej na siebie i bez względu na to, czy Naród pomógł temu rządowi do wykonania zamierzonych przedsięwzięć, czy też rzucał mu kłody pod nogi, zwalano na rząd całą odpowiedzialność. A tymczasem my wszyscy jesteśmy współodpowiedzialni za to, co się w Polsce dzieje i jak się dzieje. Jeżeli każdy z nas powie sobie: »co mnie tam obchodzi państwo, byle mnie dobrze było«, albo co gorsza, zechce robić interesa ze szkodą dla Państwa, to rzecz jasna, że wtedy niepodobna, żeby przy najlepszym rządzie działo się dobrze w kraju. To wychowanie społeczno-obywatelskie Narodu wziął sobie za cel »Legjon Młodych.

Mimo, że cele postawione przez Legjon są trudne do osiągnięcia, a przyjęcie ideologji młodolegjonowej wymaga od członków organizacji wielu wyrzeczeń się – to jednak pożyteczna ta dla państwa komórka stale i to wspaniale się rozrasta. Obecnie siecią placówek młodolegjonowych pokryte jest całe państwo a dla szybszego i trwalszego zespolenia organizacyjnego, buduje się krótkofalową radjostację nadawczą, która służyć będzie wyłącznie cclom Legjonu Młodych. Wzięliśmy sobie za cel walkę z egoizmem w życiu państwowem, społecznem i gospodarczem i przeprowadzimy ją do zwycięskiego końca. Walka z kapitałem i kapitalizmem, z kartelami i burżuazją musi nam przynieść zwycięstwo, bo kapitalizm sam w sobie załknął się i dusi się własnem złotem i własną nadprodukcją. W wychowaniu aktywnego obywatela, świadomego swych celów i zadań, a zdającego sobie sprawę z odpowiedzialności za swoje czyny – obywatela współtwórcy Mocarstwowej Polski, zrywającej z tradycją wybujałego indywidualizmu i demokracji przyświeca nam jasna postać Budowniczego Polski Józefa Piłsudskiego, którego rówieśników i towarzyszów broni uważamy się spadkobiercami.

Idziemy ku celom wielkim i trudnym, ale właśnie ta trudność jest nam podnietą do pracy, a wielkość celów zapewnieniem powodzenia w rozpoczętem dziele.

Leg. Stanisław Siegel.

Tadeusz Giewont-Szczecina.

Marsz na świat.

Trzeba mieć jak miód, serce i myśli, jak skrzydła,
któremi – by móc wzlecieć nad codzienne sprawy,
aby wiosna wciąż kwitła i nigdy nie zbrzydła,
zato szlakami orłów zawiodła do sławy...

jest w człowieku moc taka, co skały rozwala
i każe mu się wspinać w życia obce turnie
i w mrokach blaski rozsiać, niedostępne zdala
a tylko wtenczas, gdy się duch poniesie górnie!

słyszymy z wiosną życie, które słońcem kwitnie
zamarłe, (roztęsknione w białomroźnej zimie –)
lecz wierzymy, jak, dzieci, że będzie błękitnie
znów na wiosnę, – wierzymy, jak w najdroższe imię...

i ta wiara w nas moce tak ogromne stwarza
i takie nieśmiertelne rodzi w nas nadzieje,
że stoimy u stóp jej, jak u stóp ołtarza,
od którego wiew siły arcyludzkiej wieje...

a gdy wiew ten miłością serca w nas ogarnie,
wtenczas serca te płoną w gwiezdnym diademie
i stają się, jak wielkie, słoneczne latarnie
rzucające odblaski błękitu na ziemię!

takiem sercem wyrosnąć nad serc innych tysiąc,
to już wróść w nieśmiertelność prometejską myślą –
– – – – – – – – – – – –
trzeba słońcu i gwiazdom wierność służby przysiąc
i piorunom, co dzieje mocy w burzach kreślą!!!

Ja wiem, że jest gdzieś inny świat,
świat, co płomieniem życia płonie —
ja wiem, że są gdzieś mocne dłonie
i że w tych dłoniach wiosny kwiat –

więc dziś pożarem życia płonę
nie w życia zmierzch, lecz w jego świt,
bowiem na czole mam koronę
z odprysków bóstwa, w którem skwitł...

jeszcze pieśń życia nie skończona:
nikt jej nie stłumi, nikt nie utnie,
bo rozszalała się w wichr butnie,
bowiem ma duszę mego łona...

Pierwsze inseraty dają: pp. W. Bielewicz, E. Koellner, rzeźbiarz W. Łuczkiewicz, ogrodnik K. Waśniewski, skład węgli B. Tarsińskiej. Dalsze artykuły sądeckie traktują krytycznie: o pomocy dla pogorzelców (słynny pożar 17. IV. 1894 r.), o obcinaniu realności na rzecz regulacji miasta, o pożyczce na budowę domów, o targowicach, o stosnnkach nauczycielskich itp.

Jako przeciwakcja radykalnemu mieszczańskiemu »Sądeczaninowi«, ukazuje się w 1901—1902 r. »**Głos z Nowego Sącza**«, redagowany przez A. Brudzianę. Niestety nie operuję ani jednym egzemplarzem tego wydawnictwa, którego żywot zresztą niedługi. Jest to *par excellance* organ magistracki, biorący w obronę atakowanych na terenie Magistratu i Rady Pow. burmistrza Dra Barbackiego, ś. p. ks. infułata Góralika, ś. p. sekr. Merkla, insp. szk. Zagrodzkiego i i. Również już w r. 1894 istnieje na naszym terenie organ chłopski »**Związek Chłopski**«, redagowany przez posła Jana Potoczka, istniejący jeszcze w r. 1904 — i wznawiany w nowszych czasach.

»Mieszczanin« przestaje wychodzić 1 stycznia 1909 roku. Już jednak 10 lipca 1909 r. ukazuje się »**Gazeta Sądecka**«, organ Zw. właścicieli realności i czasopismo mieszczańsko-ludowe, wychodzące trzy razy w tygodniu, znowu pod redakcją Gutowskiego. Kierunek tego zwraca się wyraźnie ku Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, którego członkowie wchodzą w skład komitetu redakcyjnego. Dawne tarcia między Potoczkami (Janem i Stanisławem) i „Związkiem Chłopskim" ustępują. Żywot jednak czasopisma jest krótki, przyczem artykuły są już więcej niż zjadliwe. Wystarczy na poparcie tego zdania przytoczyć kilka tylko tytułów, jak np. »Rozbój czy wybory«, »Czarna chmura nad N. Sączem«, »Barbacki-Stołypin«, »Nowosądeccy Targowiczanie przeciw chłopu marszałkowi«, »Szopka autonomiczna«, »Protektor dziewek podejrzanej konduity«, »Gdzie ruszysz, to świństwo«, »Z bagna nowotarskiego« itd. itd. Zaiste mocno!

»Gazeta sądecka« kończy swój żywot 20 grudnia 1909 r. apelem, który i my moglibyśmy dzisiaj w 24 lat później niemal dosłownie powtórzyć:

> »Z przykrością powiedzieć musimy, że znaczna ilość odbiorców ociąga się z zapłatą 2 lub 4 koron, inni znów nie poczuwają się do zapłacenia, sądząc — że nic nie kosztuje i zadarmo czytać ją można.. Byłoby wstyd dla miasta naszego i całego obwodu, gdyby na 360.000 ludności nie miała gazeta poparcia, bodaj u 450 prenumeratorów płacących, a nie »honorowych«.

W r. 1907, w kwietniu ukazuje się kilka zaledwie numerów tygodnika »**Dzień**«, organu Narodowej Demokracji, w którym głos mają ś. p. Dr. E. Zieliński i b. dyrektor I Gimnazjum St. Rzepiński. Czasopismo jest wybitnie wyborcze i popiera przeciwko P. P. S. kandydaturę b. insp. Rady Szkolnej ś. p. L. Germana, jako posła do Rady Państwa.

Organem narodowym, opartym o »Sokół« i »T. S. L.«, a nastawionym przeciwko prawosławiu i moskalofilom, jest »**Głos Ziemi Sądeckiej**«, tygodnik, pod redakcją wydawcy St. Nowickiego. Data ukazania się 28 września 1912 r., druk Jakubowskiej, później R. Pisza w N. Sączu, szata nowoczesna, objętość 4—6 str. Redakcja: Jagiellońska 72. Żywot tygodnika niedługi, bo oto już w kwietniu przestaje czasopismo wychodzić, ukazuje się natomiast pierwszy, nowoczesny, trwały i doskonale redagowany tygodnik »**Ziemia Sądecka**«.

Pierwszy numer »Ziemi sądeckiej, tygodnika, poświęconego sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym, ukazuje się dnia 3 maja 1913 r, ostatni 27 lipca 1914 r. Wojna przerywa działalność tego organu. Redakcja mieści się przy ul. Kościuszki, druk R. Pisza, wydawca i redaktor: prof. Edward Golachowski. Objętość 4–6 stronic Założeniem pisma ma być apolityczność, narodowość i katolicyzm. Z biegiem czasu jednak tygodnik objawia coraz bardziej i ostrzej oblicze antylewicowe a przedewszystkiem antysemickie, wykazując wyraźne nachylenie ku Narodowej-Demokracji. Pismo redagowane wprost wzorowo, interesująco, posiadające świetne artykuły ówczesnych luminarzy miejscowej nauki, jest dla nas ogromnie ciekawem, przez jego szpalty przewija się bowiem **historja i działalność przedwojennego, nowosądeckiego „Związku Strzeleckiego"**, »Polskich Drużyn Strzeleckich«, »Drużyn Bartoszowych« i »Linjowych Drużyn Sokolskich«.*) Początkowo prawicowa »Ziemia Sądecka« jest ostro krytyczną do lewicowego »Strzelca«, w miarę jednak zaostrzania się sytuacji światowej spory mijają, a gazeta służy celom wspólnym, ogólno-narodowym. No i nic dziwnego, wszak to rok 1914, rok zjednoczenia wszystkich, aktywnych organizacji wojskowych! Bardzo ciekawymi są artykuły: »Uwagi o polskim ruchu wojskowym«, »Dzień drużyn strzeleckich«, artykuł »Witajcie«, skierowany do uczestników kursu strzeleckiego, odbywającego się tuż przed wojną w N. Sączu i w. i.

Jako kontrakcja przeciwko antysemityzmowi »Ziemi Sądeckiej«, powstaje sjonistyczny, żydowski tygodnik »**Nasz Głos**«, wydawany krótki czas, w r. 1914 z b. p. Drem Maurycym Koerblem, przew. komitetu na czele.

Czas zmagań wojennych nie sprzyja rozwojowi nowosądeckiej prasy. Jedynem czasopismem jest pierwszy dziennik »**Nowiny wojenne**«, drukowany na świstku, a redagowany przez prof. E. Golachowskiego. Dziennik ukazuje się od 16 października 1914 do 12 listopada 1914 — a następnie od 9 stycznia 1915 do 20 stycznia 1915, zawierając prawie wyłącznie komunikaty o zwycięstwach naszych (!) dzielnych wojsk. W październiku drukuje się urzędowa »Gazeta Lwowska«, która w N. Sączu szuka schronienia przed Rosjanami.

Po wojnie wznawiają się próby wydawnicze. Dnia 15. IV. 1922, ukazuje się »Robotnik« pod redakcją Józefa Macki, aby z następnym numerem zmienić tytuł na »**Trybunę Społeczną**«, która ukazuje się 1 czerw-

*) Roczniki w Bibljotece im. Szujskiego w N. Sączu.

Za nami romantyczne groby,
za nami w niwecz lana krew –
a w nas tętniące wirem globy
i triumfalny śpiew!

chwytamy bryłę ziemi w ręce:
serc rakietami ślemy w dal,
chmury składamy w myśli tęcze,
tęcze kujemy w stal!

pożary w oczach. w dłoniach tlą się
coraz potężniej, coraz cudniej –
w spiżowym myśli naszych pląsie
gwiazd kopytami Jutro dudni - - -

przed nami Wielkość się otwarła:
z czerwieni młotów – djademy - - -
tytan się rozsiadł w tronie karła:

IDZIE - E - E - MY!!!



Kościół rz. kat. w Łabowej, wybudowany przez nowosądeckie Koło T. S. L. – w roku 1931–33.

Zapisujcie się na członków Legjonu Młodych.

Legjon Młodych Związek Pracy dla Państwa

urządza pod protektoratem

JWPana Dra Macieja Łacha, Starosty Powiatowego,
JWPana Płk. Krudowskiego Zygm., Dcy 1. P. S. P.,
JWPana Dra. Romana Sichrawy, Prezyd. m. N. Sącza,
JWPana Dworzaka Rudolfa, Prezesa Zw. Legjonistów,
JWPana Gawskiego Wacława, Prezesa P. O. W.

dnia 25 lutego 1934, t. j. w niedzielę, o godz. 11·30 przedpołudniem, w sali Ratnsza w Nowym Sączu – z okazji

4-ro lecia istnienia Organizacji

Uroczystą Akademję

z następującym programem:

1) **leg. Mgr. Fr. Ćwikowski**, Kom. Obw. L. M. Słowo wstępne,
2) **leg. Mgr. K. Sichrawa:** Legjon Młodych, jako spadkobierca idei 1-szej Brygady,
3) **leg. Tadeusz Giewont-Szczecina:** »Marsz na świat« – autorecytacja,
4) **Chór „Echo" z towarzyszeniem orkiestry 1. P. S. P.,** pod batutą **p. Marjana Rzymka:** Wiązanka pieśni legjonowych, w układzie P. Miłka,
5) **Orkiestra 1. P. S. P.** pod batutą p. **por. Rulca Wł.:** Uwertura do opery Libusza – Smetany.

Wstęp 30 gr. dla dorosłych, 10 gr. dla młodzieży.

Komenda Obwodu Legjonu Młodych
w Nowym Sączu.

NASZA ROCZNICA.

(Rozpoczęliśmy VI. rok pracy).

Dzień 10 lutego 1929 roku jest dla nas chwilą prawdziwie pamiętną. – Oto w dniu tym po raz pierwszy wyszedł z pod prasy drukarskiej, pierwszy numer tygodnika regjonalnego »Głos Podhala« – aby następnie tydzień w tydzień, bez najmniejszej przerwy ukazywać się przez szereg lat, budować i krzepić nasze podhalańskie, regjonalne gospodarstwo, nieść ducha szczytnej idei pracy i wołać głosem drukowanego słowa szeroko i daleko, że żyjemy i rozwijamy się.

Pięć lat ciężkiej pracy i codziennego trudu. To już nie rozrywka ochotna a przemijająca, a twardy obowiązek wzięty na swe barki, obowiązek obywatelski, społeczny i kulturalny. Obywatelski a i ideowy, bo oparty nie o materjalizm, ale wzniosłą dobrą wolę pracowników, no i Waszą Szanowni Czytelnicy, współpracę. Czy jednak patrząc na te 5 lat zmagań naszych z codziennym trudem, możecie z czystem sumieniem powiedzieć sobie, że współdziałacie z nami i popieracie nas usilnie! Bezsprzecznic wiele jest wyjątków, wielu przyjaciół – ale też bardzo... bardzo wiele obojętnych! Prawda, wpływa na to ogólna sytuacja finansowa, powszechny spadek czytelnictwa i trudności ekonomiczne, jednak popieranie nas we formie tak niskiej prenumeraty i umożliwienie nam utrzymania naszej kulturalnej placówki prasowej, winno być Waszym nie teoretycznym, ale i faktycznym obowiązkiem.

Poprzez trud i kłopoty, idziemy ciągle naprzód! Wiele już za nami pracy: redakcyjnej pp. St. Klemensiewicza, Tad. Giewont-Szczeciny, Mieczysława Sichrawy, prof. Sąsiadka a ostatnio Mgr. Fr. Ćwikowskiego, redagujących w różnych okresach czasu pismo nasze, wiele pracy administracyjnej p. p. wiernej administratorki p. Stefanji z Szkaradków Zabżowej a ostatnio sekr. M. Brudziany. – Wiele pomocy szczerych naszych przyjaciół, ludzi idei i pracy z zawsze ochotnym i prawdziwie nam oddanym p. starostą drem Łachem na czele. Zwarta ta silna gromada idzie naprzód. – Ale to jeszcze mało! Za tym przewodem musicie pójść Wy Podhalanie, nie pojedynczo czy sporadycznie, ale tłumnie, masowo! Idea, której przewodzimy – musi wejść w waszą krew, musi stać się dla Was nakazem, obowiązkiem i musi ze wszystkich nas stworzyć jedną zwartą masę, opartą zewnętrznie o nasze łamy prasowe. Podhale nasze, na które zjeżdża rokrocznie tyle tysięcy naszych współbraci z całej Polski a i wielu obcokrajowców musi zewnętrznie wypowiadać się i wykazywać dowodnie, że stoimy wysoko intellektualnie i kulturalnie, chociaż siedzibą naszą kraina skalna, odległa od centrów i położona u samych rubieży południowych Rzeczypospolitej.

Współpracujcie z nami, popierajcie nas prawdziwie i bądźcie dumni, wraz nami, że już 6 rok dźwigczy z łam »Głosu Podhala« poprzez całą Polskę nasze górne, zaczytne, góralskie, regjonalne słowo!!

Redakcja.

ca 1922, aby zniknąć po pięciu numerach. Oba organy N. P. R. W latach 1924—1926 ukazuje się nieregularnie wznowiony »**Związek Chłopski**«, w redakcji Dra J. Łodygowskiego, posła Berka i J. Mokrzyckiego. W r. 1926 wychodzi zaledwie kilka numerów tygodnika »**Nowy Związek Chłopski**«, w redakcji ś. p. Dra J. Łodygowskiego, który jest unikatem prasowym; niema w nim bowiem podania daty roku wydawnictwa. 25 marca 1924 wydaje tylko dwa czy trzy numery miesięcznika Stow. Młodzieży Polskiej »**Złoty Róg**« p. Zdzisław Jeż. Wszystko to jednak tylko efemerydy.

Dopiero rok 1926 zaczyna poważne, powojenne wydawnictwa prasowe. Oto z końcem października zjawia się w N. Sączu obcy, zdaje się warszawski redaktor Kalwary vel Karwala i po porozumieniu się z niektórymi jednostkami zakłada tygodnik »**Goniec Podhalański**«. Pierwszy numer tego ukazuje się dnia 25 października 1926 r. Jako wydawca figuruje p. Kazimierz Filipowicz, jako redaktor odpowiedzialny p. J. Łobodziński, później p. T. Szczecina. Druk R. Pisza w N. Sączu, potem w Tarnowie. Objętość 6–8 stron, dodatki ilustrowane sporadycznie. Tygodnik redagowany interesująco, po wielkomiejsku. Redaktor Bron. Kalwary próbuje zawiązać w N. Sączu »Związek Naprawy Rzeczypospolitej«, kiedy jednak zabiera się do tego niezgrabnie a w dodatku udowadnia się mu więcej niż kontakt z endeckim »Góralem« z Zakopanego a prócz tego, że się tak delikatnie wyrażę: próbę prasowego nacisku na pewną wysoko postawioną osobę w N. Targu – jako reakcja miejscowego społeczeństwa ukazuje się dnia 14 listopada 1926 r. »**Podhalański Kurjer Tygodniowy**«, przemianowany wkrótce na »Tygodniowy Kurjer Podhalański«, w końcu »Kurjer Podhalański«. Pismo podpisują: Red. naczel St. Klemensiewicz i red. odp. Mr. St. Koerbel, właściciele. Druk A. Mółki, Drukarni Podhalańskiej w Nowym Sączu oraz Eisenberga w Tarnowie. Pismo wydawane skromnie na 4 stronach rozrasta się do stron 10, aby spaść w końcu znowu na stron 4.

»Kurjer Podhalański« opiera się w pierwszej linji o sfery strzelecko-legjonowe i Z. N. R, chociaż jest zupełnie niezależne Zdyskredytowany red. Bron. Kalwary zdaje chwilowo redakcję Drowi H. Lamborowi, wyjeżdża jednak wkrótce a z jego wyjazdem upada pismo z nrem 14-tym, dnia 28 marca 1927.

W październiku 1927 r. ustępuje z »Kurjera« red. Klemensiewicz, w miejsce tegoż wchodzi Mr. St. Koerbel, jako odpowiedzialny podpisuje pismo red. Tad. Szczecina. »Kurjer Podhalański« doszedłszy do szczytu rozwoju z końcem 1927, sporadycznie ilustrowany idzie przez r. 1928, podupadając jednak, a kiedy w 1929 r. ukazuje się »Głos Podhala«, przestaje w kwietniu wychodzić. Jest to w każdym razie jeden z najaktualniejszych tygodników, które przez Nowy Sącz przewinęły się.

Rozwój miejscowej prasy wpływa na umysły młodzieży i jej wychowawców, w szczególności Polonistów. I tak z inicjatywy prof. dziś kier. dep. Min. W. R. i O. P. St. Bugajskiego, ukazuje się dnia 1 marca 1927, »**Lot**«, dwutygodnik młodzieży, drukowany u Mółki w N. Sączu. Komitet młodzieży tworzą pp M. Czuchnowski, J. Kapała, M. Mikuta i J. Żytyński Tygodnik redagowany dobrze, słaby w części humorystycznej. 15 października 1930 r, obejmuje kierownictwo prof. St. Komar, aby je oddać w kwietniu 1929 prof. Golachowskiemu, poczem W. Janczemu oraz na 2 miesiące B. Nytce. »Lot« trzyma się dobrze dwa lata, w r. 1929 i 1930 staje się zwolna miesięcznikiem, aż z końcem kwietnia 1930 upada. Powód: słabe poparcie młodzieży, a przedewszystkiem brak inseratów, które „Lotowi" zakazano umieszczać.

10 lutego 1929 r. ukazuje się nasz „Głos Podhala", wychodzący dotąd. W styczniu 1932 r. próbuje Piast forsować dwutygodnik p. t. „**Polak**", pod redakcją Józefa Mokrzyckiego, z braku jednak współpracowników i czytelników kończy wydawnictwo swój żywot 29 maja 1932 r., z nrem 10-tym. I młodzież próbuje wznowić własne czasopismo, wydając pięknie ilustrowane, niestety tylko dwa numera tygodnika p. t. „**Zew Gór**", w lutym 1933. W ostatnich tygodniach wznowiono to wydawnictwo pod redakcją komitetu uczniowskiego i kierownictwem techniczno-literackiem red. T. Giewont-Szczeciny. Naczelnym redaktorem jest prof. Dr. J. Wawak.

Dalszymi ośrodkami prasowymi Podhala to Krynica, Nowy Targ i Zakopane. Krynica ma już w roku 1884 pierwszy swój tygodnik p. t. „**Krynica**", pismo poświęcone balneologji i sprawom polskich zdrojowisk. Redaguje go szereg lat Dr. Kopf, oczywiście przez 3-miesięczny okres sezonu. Pismo istnieje lat kilkanaście. Po wojnie próbuje Dr. Sawczak ciągnąć „**Echo Krynickie**", znany poeta Edm. Bieder wydaje „**Wici Zdrojowe**", red. Z. Kamyk „**Głos Krynicki**" wszystko to jednak wydawnictwa dorywcze, o krótkim żywocie.

Piękną kartę wydawniczą ma Nowy Targ. Oto w r. 1903 powstaje tam regjonalna „**Gazeta Podtatrzańska**", zmieniona potem na „**Gazetę Podhalańską**". Redaktorem pierwszym jest literat F. Gwiżdż, ostatnim Dr. Ciszek. „Gazeta Podhalańska" wychodzi lat 22, a o jej regjonalnych zasługach świadczy to, że podobno za czasów austrjackich miała subwencję z prywatnej szkatuły cesarskiej. Dzisiaj niestety uwikławszy się w fatalną sytuację finansową, przestała wychodzić przed 3 miesiącami. A szkoda, bo zasługi jej dla polskości i góralszczyzny były ogromne. Podobno Związek Podhalan myśli coś o jej wznowieniu.

W Zakopanem wychodzi: „**Pisemko Kuźniczanek**", „**Przewodnik Zdrowia**", „**Pod znakiem Marji**", „**Góral**", „**Tygodnik zakopiański**", ostatnio „**Zakopane**", w Żywcu „**Głos Ziemi Żywieckiej**". Dzisiaj niestety pisma upadają z braku czytelników; ci radziby czytać, ale przeważnie nie stać ich na ten kulturalny wydatek.

I to jest właśnie objaw naprawdę przykry!

Mgr. Józef Żytyński.

Regjonalizm a prasa prowincjonalna.

Zasadnicza różnica pomiędzy wielkim przemysłem gazetowym a prasą prowincjonalną – leży przedewszystkiem w ilości nakładu i zasięgu terenowym. Podczas gdy dla ekspansji wielkiej gazety niestanowi granicy nawet zasięg języka, w którym jest redagowana, to pisma prowincjonalne ograniczone są z reguły do małego terytorjum. W związku z tem zarysowują się różnice w dwu dalszych kierunkach. – Prasa prowincjonalna rozporządza skromniejszym materjałem redakcyjnym i wskutek tego wychodzi rzadziej.

Jaki może być zakres zainteresowań takiego pisma?

Na polu informowania swych czytelników o wypadkach polityki światowej, wypadkach natury ogólnej, konkurencji z wielkiemi dziennikami wytrzymać nie może. Pozostaje jej dziedzina, w którą tamte pisma ze względów technicznych nie wkraczają, coś co jako drobiazg nie jest rejestrowane przez obserwatora patrzącego z daleka, obejmującego horyzonty – a więc sprawy lokalne.

Obok informowania w zakresie spraw lokalnych, pisma prowincjonalne pośredniczą w dostarczaniu mniej oświeconym warstwom społeczeństwa, odpowiednio dobranych i uprzystępnionych wiadomości ogólnych. Ten rodzaj prasy prowincjonalnej rozpowszechniony jest ogromnie w okolicach o stosunkowo wysokiej kulturze wsi. U nas spotyka się go przedewszystkiem w Poznańskiem i na Pomorzu. Zasadniczy schemat takiego pisma jest prosty. Artykuł wstępny najczęściej osnuty na tle ogólnych wypadków z tygodnia, potem kilka wiadomości luźnych ze świata, grubo przeplatanych interesującą senzacją, w kronice wieści z okolicy, w odcinku jakaś nowelka i na zakończenie notowania giełdy rolniczej i t. p.

Niewiele jest pism w Polsce, któreby od powyższego schematu odbiegały. Ale jednak są. Jest parę pism, które do tego wszystkiego dodają jeszcze trochę uczucia regionalnego, a zainteresowaniami wkraczają, niemal bezwiednie, w dziedzinę popularyzowania tych gałęzi nauki, które charakteryzują ich terytorjum. – Rzecz oczywista, że pism tych szukać należy przedewszystkiem w okolicach, o wyodrębniającym się charakterze kultury ludowej, a więc z jednej strony w kaszubszczyźnie. z drugiej na Podhalu.

Przykładem pisma, które propagowanie regjonalizmu góralskiego postawiło sobie za cel naczelny, »Gazeta Podhalańska«, wychodząca od wielu lat w Nowym Targu. Z każdej strony tego pisma płynie proste ukochanie góralszczyzny, kultury podhalańskiej i gwary, urabiające w czytelniku pewne przywiązanie do tego tak odrębnego świata podtatrzańskiego. Korzyści z takiego postawienia sprawy są obopólne: Wydawnictwo zyskuje wielu czytelników z pośród miłośników regionalizmu góralskiego, społeczeństwo placówkę, pielęgnującą w swoisty, serdeczny sposób pewne gałęzie nauki. Prof. K. Moszycki, najsławniejszy polski etnograf, autor wspaniałej »Kultury ludowej Słowian«, niejednokrotnie zwracał uwagę na rolę, jaką odgrywa właściwie pojęty regjonalizm, w dostarczaniu i odkrywaniu źródeł naukowych.

Chodzi tu oczywiście o regjonalizm rozumiany jako ruch kulturalno-oświatowy, którego celem jest pogłębianie znajomości pewnego określonego terytorjum. Zakres jego zainteresowań jest na ogół płytki, ale bardzo rozległy. – Po przez problemy historyczno-kulturalne, etnograficzne, wkracza bowiem w dziedzinę nauk przyrodniczych, gdzie specjalnie propaguje topografję i biologję. Rejestruje jednak tylko fakty bardziej rzucające się w oczy, dostępne dla niefachowca. Dlatego też specjalnie silnie rozwija się w okolicach o wyraźnych odrębnościach w kulturze ludowej, w obszarach o występowaniu swoistych form morfologicznych, wreszcie w okolicach o bogatej przeszłości historycznej.

Czy Sądeczyzna ma dane, ażeby stać się ośrodkiem własnego ruchu regjonalnego? Oczywiście, tak! Z trzech wyżej wskazanych właściwości, Sądeczyzna posiada dwie wyraźnie zaznaczające się, najmniej może decydującym rysem byłby kult historycznych pamiątek sądeckich. Jest ich tu bowiem stosunkowo niewiele. Ale czyż nasz Beskid i Pogórze, nasz lud górali i lachów sądeckich nie może dostarczyć dość tematów do rozważań naukowych i dumań regjonalnych.

Nasz sądecki »Głos Podhala«, mający w gronie pracowników – regjonalistę tej miary co p. St. Klemensiewicz, przy każdej sposobności tematy te ochotnie porusza, przyczem zawsze czuć w jego odezwaniach się, dużo serca i ukochania naszych stron. I słusznie, na tem polu regjonalista musi uzupełniać człowieka nauki. – Podczas gdy ten ostatni daje suchą i często mało dostępną wiedzę fachową, regjonalista na łamach miejscowej prasy może wlać w nią dużo serca, ożywić bezduszne dla ogółu zagadnienia i udostępnić wiedzę o tem co nas wokół otacza.

WIEŚCI Z PODHALA.

KRYNICA.

Ostatnie dni karnawału obfitowały w szereg zabaw tanecznych, z których na czoło wybił się wytworny Bal Mody w salach hotelu »Patria«. – Na wieczorze tym »brylowała« urodą, tańcem i wytworną toaletą – sławna artystka filmowa z Hollywood p. Smolińska.

Charakter więcej demokratyczny miała zabawa urządzona w Domu Zdrojowym przez K. T. H. z okazji przyjazdu sportowców z Koszyc. – 220 Czechosłowaków wniosło do Krynicy przez dwa dni ożywienie, zasilając lokale swemi koronami, a wywożąc miłe wspomnienia z pobytu. – Jakby zbiorową suggestją narciarzy wywołany, spadł w pokaźnej ilości, świeży śnieg, stwarzając znowu idealne warunki dla królewskiego sportu i popularnych wycieczek saniami w okolice Krynicy.

Zjazd gości w lutym wzmógł się znacznie. Statystyka wykazuje nadwyżkę frekwencji w porównaniu z ub. zimą o 776 osób. – Zamieszkałe są pensjonaty tylko I. klasy, co świadczy o zamożności przyjeżdżających. – Apartamenta w hotelu »Patria« są stale zajęte, mimo, że cena ich dzienna wynosi do 70 zł. – Jak z powyższego wynika zupełnie racjonalne było uchwalenie przez Komisję Zdrojową warunków, według których klasyfikowane będą pensjonaty na kategorje. Specjalna komisja przeprowadzi dokładną segregację domów, przyczem pa tent na I kat. według wymogów przepisów uzyska minimalna ilość domów.

Odpowiednio do kategorji wyznaczone zostaną ceny. Zarządzenie to będzie mieć głównie za cel podniesienie poziomu pensjonatów.

J.

„GŁOS PODHALA“ (NOWY SĄCZ)
SAMODZIELNY ODDZIAŁ w ZAKOPANEM
Kierownik Red. PIOTR FARON.

Adres: Ul. Krupówki. Lokal T. S. L. I. piętro, vis-a-vis »Morskiego Oka«. Wejście od strony bocznej uliczki.

Godziny urzędowe: Codziennie 5–6 popoł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

We wszystkich sprawach administracyjnych i redakcyjnych uprasza się zwracać się z tamt. terenu do naszego Oddziału w Zakopanem.

Dlaczego tak mało do nas piszecie?

Pięć lat w życiu człowieka, to okres stosunkowo niedługi – w historji: tylko moment, chwila – w życiu jednak wydawnictwa i to wydawnictwa prowincjonalnego 5 lat: to okres długi, – naprawdę długi! Gdyby jeszcze brać pod uwagę pracę dochodową i interes materjalny pracowników, możnaby powiedzieć: „idzie wydawnictwo, bo daje dochody“, jeżeli jednak, jak to jest u nas, ludzie „ciągną“ bezinteresownie, ideowo a tylko z jakiegoś gorącego zamiłowania dziennikarskiego – przyznać każdy musi, że rozpoczęty VI. rok pracy jest sukcesem nielada. Dziś i szereg lat, to już nie rozrywka, ale obowiązek twardy i praca, tydzień w tydzień musi pismo wyjść, punktualnie, być ekspedjowanem, na czas zaniesionem na pocztę, byście je otrzymali w sobotę. Tydzień w tydzień – trzeba zgromadzić pieniądze, aby wydawnictwo płacić, tydzień w tydzień trzeba gromadzić materjał do druku. A czytelnik chce mieć: nowość, rzecz interesującą i naszą, podhalańską! Czy redaktor może odpowiedzieć: »nie mam«! Nigdy! On musi rzecz wziąść, choćby z pod ziemi i musi dać ją Wam Czytelnicy! A tu właśnie z związku z tem, co się u nas dzieje, dziś po 5 latach pracy, pozwolimy sobie zapytać Was szczerze: **„Dlaczego tak mało do nas piszecie?“**

Dziś w związku z naszem **5-leciem**, przejrzałem ubiegłe 5 roczników »Głosu Podhala« i zabawiłem się nieco w statystykę; sądzę, że zainteresuje Was, bo nie jest sucha, ale żywotna! Idziemy w 6 powiatach głównie, nie licząc prenumeratorów Podhalan w innych miastach. Biorąc okrągło, liczą nasze podhalańskie powiaty około 800.000 mieszkańców. A na tych, powtarzam raz jeszcze zainteresowanych Podhalan: **800.000 ludzi**, na okres **5 lat** ofiarowało nam do wydrukowania swe utwory zaopatrzone nazwiskiem (nie liczę »Wieści z Podhala« i artykułów sygnowanych literami) **ludzi... 120 (!!!)** czyli jeden człowiek na **6666** mieszkańców! Statystyka rzeczywiście smutna. W pierwszym roku, jako. że to była nowość drukowaliśmy artykuły 52 osób, w drugim roku spada ta liczba do 39 osób, w trzecim do 32, w czwartym do 30, podnosząc się w roku piątym do osób 38. – Tabela współpracy przedstawia się następująco:

Rok:	Współpracowników:	Stałych:	Nowych:
1929	52	–	–
1930	39	19	20
1931	32	19	13
1932	30	18	12
1933	38	15	23

A teraz weźmy pod uwagę inne liczby. **Lekarzy** za okres pięcioletni współpracowało **5, słownie... pięciu!!!** (Śp. Dr. E. Zieliński, Dr. Gruszecki, Limanowa, Dr. Kochlöffel, Szczawnica, Dr. A. Kozaczka, Dr. Langer, Zbyszyce. – A przecież w samym N. Sączu mamy chwilowo lekarzy prawie 40. **Adwokatów** współpracowało **4-ch**, w tem **dwu z N. Sącza** (Dr. R. Sichrawa, Dr. Ćwikowski, jeden z Limanowej (Dr. Stankiewicz) i jeden z Warszawy (Nowosądeczanin Dr. Kawczak). – Piękną kartę mają inżynierzy. Współpracowało z nami 11. a to: inż. Cyło, inż. Geissler, inż. Błaszczyk, inż, Krasucki, inż. Miczyński, inż. Pietruszewski, inż. Władarski (wszyscy z N. Sącza), inż. Długoszewski (Bobowa), inż. Nowicki (St. Sącz), inż. Megerski (Kraków) i inż. Liberak (N. Targ). – Profesorów współpracowało 10 i to dość stale, natomiast nauczycielstwo jest reprezentowanem, więcej niż słabo. Przez 5 lat drukowaliśmy artykuły **zaledwie 13-tu nauczycieli.** (PP. Migacz, Krupina, Puchała, Szczepańcówna, Czech (St. Sącz), Biedroń (Limanowa), Fyda (Słowikowa), Kondolewicz (Wysokie), Bajtlówna (Siemianowice), Siegel (Czarny Potok), Faron (Zakopane), Szurmiak M. i Chwalibożanka) **na przeszło 1000 nauczycieli,** pracujących na Podhalu. Trzeba jednak oddać nauczycielstwu tę sprawiedliwość, że przeważnie od tegoż pochodzą niepodpisywane albo sygnowane tylko: »Wieści z Podhala«. C. d. n. R. Stawicz.

KRONIKA.

Walne Zebranie O. T. R. Dnia 2 marca b. r. o godzinie 11-ej w sali Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie Członków Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Sączu. – Na zebraniu tem poza częścią sprawozdawczą – przewidziany jest również wybór delegata z powiatu nowosądeckiego do Izby Rolniczej.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Koła T. S. L. im. St. Wyspiańskiego odbędzie się w niedzielę dn. 4 marca b. r. o godz. 16·30 w lokalu »Czytelni Mieszczańskiej« przy ul. Jagiellońskiej 37.

II. Zwyczajne Walne Zebranie Związku Legjonistów odbędzie się dnia 25 b. m., t. j. w niedzielę o godzinie 10-ej w lokalu Związku Legjonistów w N. Sączu.

Walne Zebranie Członków spółdziałających Oddz. Żeńskiego Związku Strzeleckiego w N. Sączu odbędzie się w dniu 1 marca 1934.

Wszystkim, którzy wzięli udział w tegorocznej ogólno-kolejowej zabawie tanecznej, urządzonej w dniu 27 stycznia, oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do finansowego powodzenia tej imprezy, składa Komitet tą drogą serdeczne podziękowanie. Czysty dochód w kwocie zł. 243.08, – przekazano ognisku Kolejowego Przysposobienia wojskowego w N. Sączu, na cele stadjonu sportowego.

Kino Sokół wystawił wspaniały obraz »Kawalkatę«, będący odbiciem szeregu zmagań wojennych XX. wieku.

Mistrzostwa ping-pongowe. W niedzielę, w sali Magistratu rozegrane zostaną mistrzostwa tenisa stołowego. O godz. 11-ej mistrzostwo N. Sącza, o godz. 4-ej popoł. Reprezentacja Tarnów contra Nowy Sącz.

Obwieszczenia licytacyj.

III. Km. 740.763/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie Rew. III. z siedzibą w Krynicy-Zgroju obwieszcza, że dnia 28 lutego 1934 o godz. 10-tej odbędzie się w Krynicy-Zdroju w I. Hali Targowej licytacja następujących ruchomości: 1 kanapa oceniona na 50 zł., 1 dywan zniszczony 10 zł., 2 dywaniki 10 zł., 1 szafa jasna politurowana twarda 80 zł., 1 harmonja „Frontalini Numana-Italja" z futerałem 450 zł., 1 futro męskie 400 zł.

Komornik.

I. Km. 22/34

Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie rew. I. zamieszkały w Muszynie ogłasza, że w dniu 6 marca 1934 o godz. 10-tej w Muszynie odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 20 łóżek metalowych z siatkami, 11 obrusów białych na stół, oraz różne naczynia kuchenne oszacowanych na łączną sumę 679 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik.

II. Km. 1090/33

Komornik Sądu Grodzkiego rew. II. w Grybowie obwieszcza, że dnia 30 marca 1934 r. o godz. 10-tej rano w Sądzie Grodzkim w Grybowie w sali Nr. 29 l. p. odbędzie się licytacja realności lwh. 99 ks. gr. gm. kat. Mogilno Dawida Salamona własnej. W skład tej realności wchodzi dom mieszkalny drewniany, blachą kryty, stajnia murowana słomą kryja, wozownia, chlew, stodoła, zaś parcele gruntowe stanowią role, lasy, pastwisko i łąki. Wartość szacunkowa wynosi 16.873 zł. 40 gr., najniższa oferta 8.436 zł. 50 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Komornik.

I. Km. 3274/33 – 3373/33 i 96 33.

Komornik Sądu Grodzkiego rew. I. zamieszkały w Zakopanem, przy ul. Nowotarskiej 27, na mocy art. 602, 603, 604, K. P. C. ogłasza: 1)I. Km. 3274/33. W dniu 7 marca 1934. o godz. 9-tej, (nie później jednak, niż dwie godziny): w Zakopanem, u. Krupówki, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Firmy L. Zwoliński i składających się: z farb liworowych, książek treści beletrystycznej, kartek widokówek, oszacowanych na łączną sumę 1.130 zł., zaspokojenie wierzytelności Firmy M. Leszczyński, w Warszawie. 2) I. Km. 3373 33. W dniu 7 marca 1934 r. o godz. 10-tej, (nie później niż dwie godz.): w Zakopanem, ul. Krupówki, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznej ruchomości, należących do Antoniego i Bronisławy Kresopolskich i składających się: z aparatu rad.owego 4 lampowego, aparatu radjowego 3 lampowego, oszacowych na na łączną sumę 650 zł., na zaspokojenie wierzytelności Firmy Polskie Zakłady „Marconi" Spół. A. k. c. w Warszawie. 3) I. Km. 96 34 W dniu 7 marca 1934 r. o godz. 11-tej, (nie później jednak, niż dwie godziny) w Zakopanem, ul. Witkiewicza odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Marjana Placka i składających się: z mebli zakładu fryzjerskiego, przyrządów fryzyjerskich, luster, bielizny fryzjerskiej i żarówek, oszacowanych na łączną sumę 778.80 zł., na zaspokojenie wierzytelności Adolfa Pinny, w Zakopanem. Wyżej podane ruchomości, przeznaczone na sprzedaż, można oglądać pod wskazanym adresem, w czasie wyznaczonym na licytację.

Komornik.

I. Km. 64 34.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rew. I. na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza: że dnia 12 marca 1934 r. o godz. 10-tej przed południem w Nowym Sączu, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mojżesza i Bruchy Teitelbaumów przy ul. pl. 3 Maja i składających się: 1) 9 stołów restauracyjnych, 2) 13 ławek bez oparcia, 3) 5 ławek z oparciem, 4) 1 lady restauracyjnej zniszczonej, 5) 1 półki restauracyjnej zniszczonej, 6) 1 aparatu do nabijania powietrza, 7) 1 szafy oszklonej zielonej, 8) 1 aparatu na piwo o 3-ch pipach, 9) 1 szafy o 1 szufladzie (komody), 10) 60 różnych flaszek, 11) 1 szafy miękkiej o 2-ch drzwiczkach, 12) 1 zegara okrągłego, 13) 1 młynka do mielenia kawy, 14) 1 primusa zniszczonego, 15) 3 półek sklepowych, 16) 3 lad sklepowych. 17) 1 gablotki oszklonej, 18) 2 szaf fornirowanich, 19) 1 wagi sklepowej talerzowej, 20) 1 szawki oszklonej, 21) 2 skrzyń z naczyniami świątecznemi, 22) 2 materaców zniszczonych, 23) 1 wagi dziesiętnej, 24) 1 piecyka miedzianego do gotowania herbaty, 25) 100 sztuk różnych flaszek próżnych, 26) 2 szaf zniszczonych. 27) 2 szafek nocnych dębowych, 28) 1 maszyna do szycia, 29) 2 kap na łóżka, 30) 1 lustra dużego, 31) 1 kanapy rozkładanej pluszowej czerwonej, 32) 1 karnisza z firankami, 33) 1 zegara wachadłowego dużego, 34) 1 kredensu kuchennego białego, 35) 1 szafki kuchennej, 36) 2 obrazów gipsowych, 37) 1 samowara dużego mosiężnego, 38) 1 wanny blaszanej dużej nowej, 39) 1 młynka do mielenia kawy, mosiężnego, 40) 2 podstawek na kwiaty, dębowych, Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym w dniu licytacji.

Komornik.

Km. 3385/1933.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem, rewiru I., zamieszkały w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej 27, ogłasza, że w dniu 28 lutego 2934 r. o godz. 10-ej odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do F-my L. Zwolińskiego, zam. w Zakopanem, ul. Krupówki i składających się z gier dziecinnych w pudełkach, kartek widokówek i bruljonów, oszacowanych na łączną sumę 600 zł., na zaspokojenie wierzytelności Drukarni i Litografji Piller-Neuman we Lwowie. Powyższe ruchomości można oglądeć pod wskazanym adresem w dniu licytacji. Komornik.

MIECZYSŁAW SZURMIAK.

O rzeczywistości rzeczywistej słów kilka.

Nie przypuszczałem, aby mój artykuł: »Na marginesie teatru ludowego« — wywołał tak bardzo namiętną replikę na łamach »Głosu Podhala«, zwłaszcza ze strony p. St. Klemensiewicza.

Mogłem i powinienbym się był spodziewać głosów przedewszystkiem tych, którzy wiele czasu i pracy poświęcają teatrowi ludowemu z czystego zamiłowania, a nie jak nieraz bywa z musu. Ich głosy byłyby dla mnie o tyle cenniejsze, że opierałyby się na tej faktycznej rzeczywistości, o której p. St. Klemensiewicz, wspomagając się cytatami naszych i obcych znawców teatru ludowego rozwodzi się może przydługo i chaotycznie w swoim artykule »Teatr ludowy, a rzeczywistość«.

Nim przystąpię do samych zarzutów muszę się zastrzec przeciwko użyciu takiego zwrotu: »potępiając w c z a m b u ł kierowników i reżyserów...«, gdyż nie jest to zgodne z prawdą. Otóż po tym zwrocie — mającym jak przypuszczam — przychylnie nastroić kierowników i reżyserów T. L. dla mnie, otwierając »szeroko gębę«, recytuje p. St. Kl. mój apel i... atakuje gwałtownie, wpierając we mnie, że dążę do zetatyzowania teatru ludowego.

I w czemże p. St. Klemensiewicz raczył dopatrzeć się tego? W tem, że rzuciłem myśl zebrania się miłośników T. L. celem wspólnego nakreślenia planu pracy, dostosowanego do terenu.

Nie czekając tej konferencji i jej obrad, ani też nie wiedząc, co ja rozumiem pod tem pojęciem — plan dostosowany do terenu — p. St. Kl. łamie ręce i już z góry stwierdza: »narzucenie planu terenowego, masowego z góry oznaczonego byłoby wogóle, a w szczególności w odniesieniu ogromnie, różnorodnego ze względu na rozmaitą rozpiętość Teatru ludowego — nonsensem. Ha, no! Widzę, że p. St. Klemensiewicz uważa mnie za nielada groźnego człeka, mogącego narzucać plany, zetatyzować teatr ludowy w naszym powiecie. A tymczasem tak nie jest.

Nie miałem i nie mam zamiaru bawić się w jakiegoś reformatora o dyktatorskich zapędach, ani też tembardziej niszczyć indywidualnej inicjatywy. Próżno straszyć siebie i drugich. Ponieważ jednak p. St. Kl. stwierdza, że nie wie jak ja sobie wyobrażam to dostosowanie planu do terenu, co mu nie przeszkadza jak już wspomniałem biadać, to znów kpić i wogóle starać się ośmieszyć mój artykuł do tego stopnia, że poczynam się obawiać czy ta odpowiedź nie jest w najlepszym razie rycerskim gestem obrony, więc chociaż niechętnie postaram się zaspokoić — przypuszczalną ciekawość — jak się ten »kapitalny wynalazek« przedstawia.

Nim jednak przystąpię do tego, pozwolę sobie wpierw zilustrować jak to nieraz u nas wygląda »indywidualne szukanie planu«. Dlaczego? To się wnet okaże.

W wiosce N. zawiązał się zespół teatralny. Nie zawsze powstaje on z pobudek idealistycznych. Pierwszy krok to przedewszystkiem rozbijanie się za sztuką, bo trzeba zrobić przedstawienie. Co grać? Mniejsza o to. Jak grać? To też nic wielkiego I gra się, gra, co wpadnie w ręce. I tak sceny Teatru ludowego widzą sztuki, z których jedne udają się tylko dla miast, inne wymagają pewnego przygotowania, tak grających jak i widzów i jeszcze takie, które dawno powinny zniknąć z repertuaru. Z pewnych względów nie wymieniam tytułów, ale proszę bardzo p. St. Klemensiewicza osądzić, czy n. p. utwory Bałuckiego i jemu podobnych, wogóle sztuki, że się tak wyrażę miejskie, nie będą w dużym stopniu dla wsi chińszczyzną, zwłaszcza dla wsi, które dopiero zaczynają u siebie rozwijać teatr ludowy.

Do przykładu powyższego proszę jednak nie zaliczać w czambuł wszystkich zespołów. Przypuszczam, że takie podejście nie jest korzystne dla rozwoju Teatru ludowego.

Ja zaczynam swą pracę na jakimś terenie przedewszystkiem od zbadania poziomu umysłowości, potrzeb duchowych, siły zainteresowania i rodzaju zainteresowań, nastawienia na piękno i wtedy nakreślam sobie pewien plan, ktoryby właśnie w tym terenie mógł nietylko odgrzebywać i rozbudzać, ale rozwijać i pogłębiać kulturę danego terenu. Bez takiego planu nie wyobrażam sobie realizowania podstawowych założeń Teatru ludowego.

A przecież czytam w artykule p. St. Klemensiewicza:

»Zresztą plan pewien można sobie wyznaczyć indywidualnie dla jednego zespołu, jednego teatru, nigdy masowo«.

Jednak i tu można wyłom zrobić i ułożyć plan nawet masowy i to się już robi. Przecież do teatru ludowego należy rozpowszechnianie pieśni ludowych, tańców, obrzędów. A kto ujął w ręce wznowienie Dożynek, jak nie przedewszystkiem zespoły teatralne przy organizacjach różnych? Może to p. St. Kl. nazwie inaczej, ja jednak widzę w tem plan, który jednak nie zabija indywidualizmów, a owszem kształci. C. d. n.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu.